Kuryer Poznański.

Nr. 38. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 17 lutego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 16 lutego.

Z niecierpliwością oczekiwał świat polityczny otwarcia parlamentu rzeszy niemieckiéj, — żądny usłyszeć mowę, jaką wygłosi z tronu monarcha pierwszego dziś mocarstwa europejskiego. Niecierpliwość ta rosła w miarę wikłających się coraz bardziéj stósunków politycznych na Wschodzie, wobec dokonanych faktów zbliżenia się Niemiec do Austryi, bardzo niepewnéj a często kulejącéj przyjaźni niemiecko-rosyjskiéj, w końcu z względu na alarmujący artykuł półurzędowego pisma berlińskiego, który bądź co bądź brzmiał jako pogróżka rzucona Francyi na przypadek, gdyby sympatye swe do Greków zechciała w czynie zadokumentować. W dniu wczorajszym zaspokoiła Europa swą niecierpliwość i usłyszała mowę tronową, którą prawdziwą nazwać możemy niespodzianką. Zanim wskażemy na tę właśnie cechę mowy tronowéj, wypada nam zacytować cały ustęp, odnoszący się do stósunku Niemiec do mocarstw zagranicznych:

„Państwo niemieckie — tak brzmi odnośny ustęp — cieszy się pokojowemi i przychylnemi stósunkami do wszystkich państw zagranicznych, mianowicie odpowiada ten stósunek polityczny, w jakim cesarstwo niemieckie pozostaje do dwóch wielkich mocarstw sąsiednich, téj przyjaźni, jaka osobiście łączy cesarza z władzcami tychże państw. Pomiędzy mocarstwami europejskiemi istnieje zupełna zgodność nietylko w życzeniu, ażeby pokój został utrzymany, ale nie zachodzi pomiędzy niemi zasadnicza różnica co do głównego celu, jaki państwom tym przyświeca przy toczących się rokowaniach. Jestem przeto upoważniony (hr. Otton Stolberg Wernigerode, który z polecenia odczytał mowę tronową) do dania wyrazu temu zaufaniu cesarza, że jednomyślności mocarstw powiedzie się zapobiedz zakłóceniu pokoju europejskiego, w każdym razie powiedzie się zakłócenie to tak ograniczyć, iż Niemcy i ich sąsiedzi nie zostaną niém dotknięci.“

Tak brzmi dosłownie ustęp mowy tronowéj dotyczący polityki zagranicznéj Niemiec. Po stereotypowéj wzmiance o pokojowych i przychylnych stósunkach do wszystkich państw zagranicznych, kładzie mowa tronowa przycisk na przyjaźń, jaka cesarza Niemiec łączy osobiście z władzcami dwóch wielkich państw sąsiednich, to jest z cesarzem rosyjskim i austryackim. I w tém to właśnie podniesieniu przyjaźni niemiecko-rosyjsko-austryackiéj, przypominającéj niejako trójcesarskie przymierze, leży owa niespodzianka, jaką Europie sprawia niemiecka mowa tronowa. Europa spodziewała się większego uwzględnienia przyjaźni z państwem, z którém Niemcy zawarły alians w celu wspólnéj obrony przed zachciankami Rosyi; dziś się dowiaduje, że polityka niemiecka zarówno wysoko ceni przyjaźń rosyjską, co austryacką. Puszczony tu prąd zimnéj wody na głowę tych, co ufając w ostateczne rozbicie się przyjaźni niemiecko-rosyjskiéj, na niém budowali swe nadzieje. Mowa tronowa zapowiada niejakoś, że we wszystkich zawikłaniach europejskich pójdą Niemcy ręka w rękę z Rosyą. Politycy francuscy otrzymują naukę, ażeby nie liczyli na pomoc Rosyi; Francya, jak była dawniéj, tak i dziś jest odosobniona i nie zechce zapewnie po wybuchu wojny grecko-tureckiéj rzucić się w wir walki, nie mając sprzymierzeńca. Rosya, sądząc z niemieckiéj mowy tronowéj, powstrzyma na wodzy rwiące się do walki wojennéj stronnictwa w Bułgaryi, tak, że jeżeli Grecy, nie bacząc na przestrogi Niemiec i Austryi, chwycą za oręż, ażeby wykonać uchwałę konferencyi berlińskiéj, walczyć będą sami jedni i wtedy, jak to wyraża nadzieję niemiecka mowa tronowa, powiedzie się jednomyślności mocarstw to częściowe zakłócenie pokoju europejskiego tak ograniczyć, że Niemcy i sąsiedzi ich nie zostaną niém dotknięci.

Mniejszy od polityki zagranicznéj przedstawiają interes projekta do ustaw, zapowiedziane w mowie tronowéj. Z projektami temi zapoznały nas już półurzędowe dzienniki niemieckie. Parlament obradować tedy będzie nad ustawą stęplową, nad podatkiem od słodu, nad ustawą o zabezpieczeniu robotnika, nad ustawą o cechach, o utrzymaniu sierot, pozostałych po urzędnikach cesarstwa, wreszcie nad ustawą przeciw pijaństwu i projektem o dwuletnim okresie budżetowym. W tym szeregu zapowiedzianych projektów nie widzimy projektowanego dawniéj podatku wojskowego; mowa nie wspomina o podwyższeniu podatku na gorące napoje i o tytoniu, któremu książę kanclerz tak obszerną poświęcił wzmiankę w swéj ostatniéj mowie, mianéj w sejmie pruskim. Najważniejszym punktem, na który mowa tronowa kładzie przycisk na samym wstępie, jest zapowiedź, że zainaugurowana przez Prusy reforma ekonomiczno-finansowa będzie w całéj rozciągłości przeprowadzona. Osiągnięte dotychczas rezultaty zachęcają rząd cesarstwa do dalszych reform, będzie on je daléj przeprowadzał, gdyż pragnie zabezpieczyć samodzielność finansową cesarstwa, dostarczyć poszczególnym państwom rzeszy środków do zmiany stósunków podatkowych i polepszyć los klas robotniczych.

Jakie wrażenie wywarła niemiecka mowa tronowa za granicą, nie donoszą nam dziś telegramy. Jedyna dotąd półurzędowa Wiener Abendpost wita ją bardzo sympatycznie i wyraża nadzieję, że nie tylko gabinet wiedeński, ale w ogóle wszystkie gabinety europejskie przyjmą ją z niekłamanem zadowoleniem, a to z powodu zawartego w niéj ustępu, w którym cesarz wyraża ufność, że jednomyślności mocarstw powiedzie się, jeżeli nie całkiem powstrzymać wojnę, to przynajmniéj tak ją ograniczyć, że Niemcy i ich sąsiedzi nie zostaną nią dotknięci. Dzienniki berlińskie krótkie tylko dają objaśnienie mowy tronowéj, głównie zdają się cieszyć, że Niemcy nie tylko z Austryą, ale z Rosyą w przyjaznych pozostają stósunkach. Projektom zapowiedzianym w mowie tronowéj jedna tylko Tribüne poświęca obszerniejszą wzmiankę i wyraża wątpliwość, czy rządowi cesarstwa powiedzie się tak łatwo zjednać poszczególne państwa niemieckie dla swéj reformy ekonomiczno-finansowéj.

Do kwestyi greckiéj, na którą niemiecka mowa tronowa tak silny kładzie przycisk, zapisujemy dwa doniesienia. Według telegramu carogrodzkiego zapewnił turecki minister spraw zagranicznych p. Goeschena, który stanął już w Carogrodzie, że Porta daleką jest od myśli zaczepiania Grecyi, i jedynie pokojowemi powoduje się zamiarami. Takie samo zapewnienie nadeszło podobno i z Aten do Carogrodu. Ambasadorowie mocarstw rozpoczną natychmiast rokowania z Portą, skoro przybędzie do Carogrodu hr. Hatzfelt. National Ztg. z wiarogodnego, jak mówi, źródła dowiaduje się, że Niemcy na życzenie wszystkich mocarstw wypracowały plan co do porządku, w jakim odbywać się mają układy z Portą. Na plan ten — pisze daléj gazeta berlińska — zgodziły się bez zastrzeżenia Anglia, Francya, Rosya i Włochy, a tylko jedna Austrya okazywała pewne skrupuły, gdyż się obawiała, że Turcya upierać się będzie i nie poczyni Grekom większych koncesyi. Z tego powodu oparł się baron Haymerle planowi niemieckiemu i dopiero po odbytéj koeferencyi z hr. Hatzfeldem nań się zgodził. Hr. Hatzfeld stanie prawdopodobnie w przyszły piątek w Carogrodzie i niezwłocznie rozpoczną się téż rokowania z Portą. Wszystkie te pokojowe zaręczenia nie licują wcale z tą obawą, wyrażoną w niemieckiéj mowie tronowéj, i dziwić się potrzeba, zkąd cesarski rząd niemiecki może nawet żywić pewne wątpliwości co do możności zażegnania n ebezpieczeństwa wojny grecko-tureckiéj.

Do odbytego wieca republikańskiego w Rzymie podają nam dziś dzienniki bliższe szczegóły: Uchwalona na wiecu rezolucya względem głosowania powszechnego brzmi, jak następuje:

W imieniu 100 komitetów i 1200 stowarzyszeń: zważywszy, że nowe prawo publiczne polega na nieprzedawnioném wszechwładztwie ludu, a powinnością jest demokratów o prawo to dopominać się, zgromadzenie komitetów w dniu dzisiejszym (11 bm.) zebrane wzywa lud do odzyskania tego prawa, jako jednego z praw konstytucyjnych jego wszechwładztwa, z którego ma wyjść ustawa nowego życia politycznego Włoch.

Pod rezolucyą tą są podpisani: Bovio, Cavalotti, Pantano, Costagnata, Frathi, Trachi i Marco.

Po przyjęciu téj rezolucyi uchwalono przypuścić dziennikarzy. Nazajutrz (12 bm.) znaczna ich liczba pojawiła się a skutkiem tego wszystkie dzienniki były w możności podać obszerne opisy z dalszego toku obrad. Mimo różnorodności politycznéj sprawozdawców, wszyscy zgadzają się na to, że zgromadzenie przedstawiało obraz chaosu i bezładu. Ludzie wszystkich stanów — czytamy w tych opisach — z których wielu nie może rościć prawa do jakiegokolwiek wykształcenia, między niemi także kobiety, mięszają z sobą najrozmaitsze kwestye. Ten mówi o prawie głosowania, ów o obowiązku społeczeństwa co do zaspokojenia potrzeb każdego obywatela, nie posiadającego majątku; ta i owa kobieta, znajdująca się na wiecu, prawi o zrównaniu kobiet z mężczyzną w państwie; inny znów demokrata żąda zniesienia armii stałéj. Poruszono także na wiecu sprawę irredenty, lecz przewodniczący odmówił głosu mówcy. Następnie uchwalono równouprawnienie kobiet pod względem politycznym i rozbierano, w jaki sposób uchwała komitetu z dnia poprzedniego ma być publikowaną, o czém doniosły nam już telegramy. — Dzienniki ministeryalne nazywają cały wiec komedyą. Libertà obwinia deputowanych, którzy na wiecu głos zabierali i głosowali, o złamanie przysięgi na konstytucyą i wiarołomstwo względem króla. Przy sposobności podamy wybitniejsze głosy z tego mityngu republikańskiego, który nie przedstawia się nam wcale jako komedya, jak go nazywać podoba się ministeryalnemu dziennikowi włoskiemu.

Na posiedzeniu angielskiéj Izby niższéj w dniu 14 b. m. poruszył dep. Sullivan sprawę, która dowodzi, że i w konstytucyjnéj Anglii nie bywa tak sumiennie przestrzegana tajemnica listów prywatnych. Minister Harcourt przyznał, że minister spraw wewnętrznych jest uprawniony w razach nagłych, gdy idzie o bezpieczeństwo państwa lub osób prywatnych, otwierać listy, pocztą ekspedyowane. Do sprawy téj powrócimy raz jeszcze, jak tylko dzienniki angielskie podadzą nam obszerniejsze szczegóły z onegdajszego posiedzenia Izby angielskiéj.

W sprawie wieca.

Dziennik Poznański dziwi się w wczorajszym numerze, że w artykule naszym pod tytułem: Wiece (nr. 34) wyraziliśmy życzenie, aby panowie, zajmujący się urządzeniem wieca zechcieli rozważyć i potrzebę połączenia na jednym wiecu obrony praw narodowych z wyraźném zaznaczeniem naszych uczuć katolickich, — oraz korzyści z takiego połączenia płynące. Dziennik Poznański przytoczywszy końcowy ustęp naszego artykułu pisze:

Słowa powyższe niepomiernie nas zdziwiły i czekaliśmy na ich sprostowanie. A choć to z téj strony, z któréj się tego spodziewać należało, nie nastąpiło, nie możemy ich przecież za nic więcéj uważać, jak tylko za osobiste życzenia, czy widoki redakcyi Kuryera Poznańskiego i do tego jeszcze ani właściwe, ani praktyczne, bo utrudniają tylko rzecz samą, która, jak wyżéj powiedzieliśmy, już przesądzoną została.

Krótko się sprawił Dziennik Poznański z naszém życzeniem: niewłaściwe, niepraktyczne, przesądzone. Dziennik Poznański spodziewał się z właściwéj strony sprostowania artykułu przez nas napisanego, w którym wyłuszczyliśmy nasze zapatrywanie o wiecach, opierając się na historycznym ich przebiegu, czyli na praktyce i na opinii téj części naszego społeczeństwa, która uważa, że wspólne dobro i pomyślność sprawy naszéj wymaga, abyśmy interesów narodowych i religijnych wspólnie bronili. Dziennikowi Poznańskiemu spodobało się to nazwać „niewłaściwém“, „niepraktycznem“ i już „przesądzoném“, uważa to za zdanie i widoki saméj redakcyi Kuryera Poznańskiego, — spodziewał się, że ze strony właściwéj (jakiéj??) zdanie to będzie sprostowane, a nie doczekawszy się tego sprostowania, sam objął rolę owéj właściwéj strony.

Dziennik za argument przeciw nam posługuje się poufném zebraniem 20 przeszło osób, które w zeszłym tygodniu odbyć się miało „reprezentując obadwa u nas stronnictwa.“

Na tém zebraniu — pisze Dziennik — zamiast baczenia tego, co jest najpilniejszém i najgwałtowniejszém, a więc zaradzenia sprawom, że tak powiemy domowym, podniesiono i to, aby na porządku dziennym mającego się odbyć wieca postawić i sprawę wysłania deputacyi do Ojca św. celem wyrażenia mu wdzięczności i podziękowania za ogłoszenie encykliki co do apostołów Słowiańszczyzny to jest Cyryla i Metodego oraz proszenia, aby Ojciec św. nigdy z swéj opieki nie wypuszczał języka polskiego. Jakkolwiek pewna część w naradzie biorących nie godziła się na wysłanie deputacyi, jako sprawy wychodzącéj po za zakres spraw domowych a zatém w których głos i decyzyą trzeba i innym pozostawić i jakkolwiek wywodziła, że sprawa ta z saméj natury swéj nie może być traktowaną wspólnie z sprawami domowemi, — wszakże ze względu, że jedność, która niewątpliwie stanowi siłę może tylko nastąpić przez wzajemne ustępstwa stronnictw, zgodzono się na to, aby sprawę deputacyi traktować na oddzielnym wiecu i to pod pewnemi zastrzeżeniami, od których jéj traktowanie zawisłém uczyniono a mianowicie, jeśli inne dzielnice myśl tę podzielą i do współudziału przystąpią, sprawy zaś tutejsze, domowe podjąć na oddzielnie zwołać się mającym wiecu.

I rzecz prosta, konkluduje Dziennik, że tak się tylko stanie i stać może.

Referat powyższy z poufnego zeszłotygodniowego zebrania jest w głównych zarysach prawdziwy. Zamiast zgodnie powiedzieć: obrona wspólna jest potrzebna i nakazana, dysputowano przez kilka godzin o oportunizmie, o compatibilitas dwóch tak „ogromnie ważnych spraw“ i kiedy już połowa zebranych wyszła, powierzono kilku osobom takie załatwienie sprawy, iżby najprzód zwołać do Poznania ogólny wiec w sprawie kościelnéj, a następnie drugi na obronę praw naszych narodowych. Co do adresu do Ojca św. wyrażono poprzednio życzenie, aby się porozumieć w téj sprawie z Galicyą i wspólnie z pod zaboru austryackiego i pruskiego wybrać się w deputacyi.

Taki rezultat kilkagodzinnéj narady nie mógł nas naturalnie nastroić na wesołą nutę — gdyż zwoływanie aż dwu wieców do Poznania, i to naturalnie w krótkich odstępach czasu, uważamy za niepraktyczne, za narażające niepotrzebnie na koszta, za niezgodne z dotychczasową praktyką łączenia spraw obudwóch.

Co przeszkadza, aby na jednym wiecu wyrazić Ojcu św. wdzięczność za jego życzliwość dla katolickich Słowian, za jego nadzieje połączenia nas wszystkich na łonie Kościoła rzymsko-katolickiego — a po załatwieniu téj sprawy traktować obronę języka i praw naszych? — Zapewne, że nic, jak téż nic nie przeszkadza, ażeby do rezolucyi uchwalonych na wiecu dołączyć także rezolucyą, domagającą się naprawienia dzisiejszych stósunków kościelnych.

Dziwna zaiste owa i na zebraniu i w Dzienniku Poznańskim ujawniająca się chęć usuwania sprawy adresu i deputacyi do Ojca św. z agendy spraw naszych domowych, a sprychanie jéj gdzieś na plan spraw niedomowych, albo śrubowanie jéj do wysokości sprawy pierwszorzędnéj politycznéj doniosłości.

Wyrażenie wdzięczności Ojcu św. za zamanifestowanie naszych przekonań religijnych uważamy za sprawę wielce domową, za sprawę naszą wielkopolską, i pragniemy ją mieć na rejestrze spraw naszych domowych. Nie nadajemy jéj téż takiego znaczenia politycznego, jakie jéj przypisać chce Dziennik, lecz uważamy za prosty akt wdzięczności od nas Wielkopolan, jaki się Ojcu Chrześciaństwa od katolickich Słowian należy.

Jesteśmy przekonani, że z powodów, wyrażonych w naszym artykule o wiecach i z przyczyn powyżéj wyłuszczonych, wszyscy się na to zgodzą, że daleko lepiéj byłoby sprawy te na jednym załatwić wiecu, w Poznaniu, — coby nie przeszkadzało bynajmniéj rozbieraniu tych spraw na lokalnych wiecach we wszystkich stronach Księstwa.

Mimo, że wszystkie obietnice owych całych szeregów wieców zawsze dotąd zawodziły, żywimy nadzieję, że owe dwa, na zeszłotygodniowem zebraniu proponowane, przyszłyby z pewnością do skutku; — nie możemy jednakże żadną miarą zrozumieć potrzeby takiego rozdziału i dwoistéj pracy. I dla tego to w artykule naszym pod tytułem: wiece, raz jeszcze udaliśmy się do panów wiec urządzających z prośbą, aby nie dzieląc obrony naszéj na dwa wiece ogólne, złączyli ją w jednym; natomiast uważalibyśmy za rzecz pożyteczniejszą, aby jak najwięcéj zebrań lokalnych odbyło się na prowincyi. Tego zdania naszego zmienić nie możemy, choćby nas Dziennik Pozn. jak najgłośniéj, ale gołosłownie tylko zapewniał, że ono niewłaściwe, niepraktyczne i już przesądzone. Jesteśmy przekonani, że zdanie nasze znajdzie na prowincyi najzupełniejszy odgłos.

List
polskiego rzemieślnika.

Wzmianka nasza w sobotnim numerze Kuryera o końcowym ustępie korespondencyi Orędownika „z miasta“, spowodowała tegoż korespondenta do przesłania nam kilku uwag, które poniżéj bez wszelkiéj zmiany zamieszczamy:

Poznań, 14 lutego.

Szanowna Redakcyo!

Chociaż nie jestem czytelnikiem szanownego pisma, bo mi środki na to nie pozwalają, jednak czuję się zniewolonym kilka słów skreślić. Pisząc, aby nas szlachta przeciw głodowi broniła, bynajmniéj nie myślę, aby nam chleba kupiła, albo nam fabryki budowała i darowała, ale więcéj od swoich kupowała; aby posłowie nasi, którzy tak dzielnie bronią spraw innych, także i rzemiosł bronili. — Dziś jeszcze tak źle z nami nie jest, abyśmy co jeść nie mieli, jednak gdy tak daléj rzemiosła upadać będą pod konkurencyą żydowskiego kapitału, to z trwogą trzeba w przyszłość patrzeć, patrzeć jak rzemieślnicy bez najmniejszego zarobku, jak całe karawany ubóstwa kołacą do drzwi o wsparcie, jak setki do Ameryki wyjeżdżają nie mając tu utrzymania, — to pewnie obojętnie na to wszystko patrzeć nie możemy i cieszyć się powinniście Panowie, gdy my rzemieślnicy się do szlachty odzywamy, przedstawiając jéj swoje potrzeby, aby się i za nami odezwali. Bo czyż nie rzemieślników i gospodarzy głosami po większéj części posłowie nasi wybierani, czyż to nie frazesy, jak naprzykład, gdy wybrano komitet wyborczy, to nam powiedziano: dziś odbędzie się wiec w sprawie téj a téj, a wkrótce cały szereg wieców się odbędzie; pytam się, gdzie one są? Szanujemy was, tak szlachtę jak i duchowieństwo, ale my téż chcemy, aby i nas za coś uważano. Gdy nieraz widzimy, jak pałac polskiego pana Niemcy budują, pytam się, czy to patryotyzm? albo nawet czasem ci, których my reprezentantami naszymi wybieramy, zamiast od swego kupić, idzie do żyda, — niestety! brak nam jedności i zgody, któréj nam tak bardzo potrzeba, bo gdybyśmy wszyscy wspólnie i zgodnie pracowali, to wszystko by nam jeszcze raz tak łatwo poszło, — wszyscy by chcieli rządzić, a nikt słuchać.

Brak nam oświaty; staracie się Panowie dla ludu o oświatę, a gdy kto z nas się odezwie, to zaraz myślicie, że my się przeciw wam buntujemy, albo abyście nam folwarki darowali. My chcemy wspólnie z wami pracować nad dobrem ojczyzny, bo my dziś wszyscy bardzo słabi, tylko wspólna praca może nas uratować.

Że my dziś nad sprawą żydowską się zastanawiamy i ich przyjaciołmi być nie możemy, to rzecz bardzo prosta. Wszystkie narody mają w sobie rozmaite stany i rozmaite powołania, żyjąc po większéj części w swych ojczyznach, tak samo i my. Żydzi zaś rozchodząc się po całym świecie, chcieliby tylko być wszędzie lordami, bankierami i kupcami i całymi majątkami rządzić, a u nas ich jest najwięcéj, i widzimy, jak oni są ruchliwi i wszystkich by tylko chcieli wyzyskiwać, a przytém nasz naród ma mało oświaty do tego i zanim się nasz gospodarz obejrzy, to go już żyd z ojcowizny wypędza. — Nie będziemy o nich pisać, nie będziemy się nad sprawą tak ważną dla nas zastanawiali, aby ich nie drażnić, aż tymczasem oni nas wszystkich wypędzą nie z ojczyzny — ale z pod strzech naszych.

Zamieściliśmy list powyższy bez wahania i z wszelką gotowością, boć to głos Polaka, rzemieślnika, odzywającego się, jak sam powiada, do szlachty i duchowieństwa. Pomiędzy liniami tego pisma i na dnie duszy tego, co je pisał, znać jakieś rozżalenie, jakąś gorycz, widoczną w liście jego, który nam dał powód do kilku uwag w sobotnim numerze Kuryera Poznańskiego. Może spokojne rozpatrzenie się w téj sprawie pozwoli nam dojść do pewnéj równowagi.

Autor zapewnia, że rzemieślnicy polscy nie żądają tego, aby im szlachta dawała folwarki, lub zakładała warsztaty, — ale domaga się tylko, aby swoi popierali swoich, aby na publicznych zebraniach i na sejmach ludzie, zajmujący się sprawami publicznemi i posłowie nasi poruszali także kwestye, dotyczące rzemiosł i przemysłu, aby wreszcie wzięto rzemieślników naszych w obronę przed naciskiem kapitału żydowskiego.

Na to wszystko najzupełniejsza zgoda. Wielokrotnie w łamach naszego pisma odzywaliśmy się do czytelników naszych, aby popierali polski przemysł, polskich rzemieślników, polskich kupców. Przypominaliśmy piękną posłać ś. p. Tytusa hr. Działyńskiego, który wskazując na zbudowany przez siebie zamek kórnicki, z chlubą zwykł był powtarzać: że prócz polskich rzemieślników i artystów, nikt inny około budowy i ozdoby jego nie pracował. Staraliśmy się téż zawsze usilnie o to, aby firmy polskie i przedsiębiorstwa polskie ile możności popierać i zalecać. Zdaniem naszém nie dobrze postępują sobie ci, co mogąc potrzeby swe zaopatrzyć w polskim handlu lub magazynie, u polskiego rzemieślnika lub przemysłowca, udawają się

do innych handlów i sklepów; z drugiéj zaś strony kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy Polacy powinni się starać o to, aby tak materyał, jak wykonanie zdolne były zadowolić odbiorców i zyskać wyższość przed innemi towarami. Obowiązek narodowy każe niezawodnie popierać swoich, ale znów odwrotnie kupno jest wymianą i każdy kupujący ma prawo żądać za pieniądze towaru dobrego, — a podobno ta jest najsłuszniejsza w handlu zasada, że nie kupujący sprzedającemu, ale sprzedawający kupującemu przysługę wyświadczać powinien, znieważając go doborem i dobrocią towaru do przenoszenia jego handlu po nad inne. Przemysłowcy i kupcy Polacy, którzy się téj zasady trzymają, zdobywają sobie nietylko klientelę polską, ale mają odbiorców innych narodowości, a nawet same władze rządowe potrzeby swe u nich zospokajają.

Niezawodnie poparcie rodaków dopomaga rozwojowi i wzrostowi przemysłu, handlu i rzemiosła polskiego, ale dzieje się to tylko wtedy, jeżeli sam kupiec jest fachowo wykształcony, jeżeli zna dokładnie warunki kupna i zbytu, źródła, z których nabywać, i kanały, któremi się pozbywać towaru swego może; jeżeli jako przemysłowiec i rzemieślnik kształci się i doskonali; jeżeli jako majster nie jest prostym automatem, ale także i umiejętnie rzecz swoję odrobić umie. Niestety, zdarzało nam się widzieć dość często, że rodzice synów swoich, nie mogących skończyć kwinty a następnie uznanych za niezdolnych złożyć egzamin do seminaryum nauczycielskiego, oddawali na kupca, jakby to kupiec nic wiedzieć, ani umieć nie potrzebował; to nie będzie kupiec, ale proletaryusz kupiecki. Niech skończy szkołę średnią lub obywatelską, niech się nauczy buchhalteryi, niech się obejrzy po świecie, niech pozna fach swój dokładnie, a z pewnością biedzie się nie da.

Nie każdy drobny rzemieślnik może się postarać o takie wiadomości, nie każdy ma do tego sposobność i środki, zwłaszcza, że szkoły nasze w znanych warunkach zadaniu swemu odpowiedzieć w zupełności nie mogą, — atoli przy dobrych chęciach wieleby zrobić można, a my mamy w Poznaniu robotników, których dzieci skończyły, lub kończą szkołę obywatelską, choć ich ojcowie ciężko pracują w fabryce.

Mamy nadzieję, że jeżeli swoi wspierać będą swoich, a rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy nasi starać się będą o wydoskonalenie w swym zawodzie, dostarczać będą towarów doborowych za ceny umiarkowane, doczekamy się owéj wspomnianéj przez autora harmonii.

Pisze korespondent, że staramy się o oświatę dla ludu, a skoro się kto z ludu lub rzemieślników odezwie, surowo ich sądzimy. Tak nie jest, my każde odezwanie, jeżeli nie zawiera jakich niesłusznych zarzutów, lub niesprawiedliwych zaczepek, uważamy za znak dobry, i dla tego jedynie wspomnieliśmy w sobotę końcowy ustęp listu, że niesłusznie zarzucał pewnéj części naszego społeczeństwa bawienie się frazesami; my przeciwnie, życzylibyśmy sobie, aby się we własnych swych sprawach rzemieślnicy polscy odzywali, i szczerze się cieszymy, ilekroć jaki trafny sąd ich w pismach wyczytamy. Dalsze uwagi odkładamy do następnego numeru.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Wągrowieckiego, w lutym.

(Założenie Kółka włościańskiego.)

(P.) Dnia 13 bm. utworzone zostało Kółko włościańskie w Kozielsku, wsi kościelnéj, w powiecie wągrowieckim.

Po odprawieniu przez ks. Ciesielskiego z Wągrówca w pięknie przystrojonym kościele uroczystego nabożeństwa, zebrali się licznie przybyli włościanie, jak i najbliżsi obywatele w pomieszkaniu gospodarza Woźniaka, który dom swój na lokal zebrań Kółku bezpłatnie ofiarował. — Niestrudzony patron, p. Maksymilian Jackowski z Pomarzanowic, nie omieszkał przybyć na dzień ten do Kozielska, aby zawiązaniu się Kółka włościańskiego być obecnym. — Zebranie zagaił p. Roman Połczyński z Żabiczyna, wyjaśniając w krótkich słowach cel zebrania, a powitawszy serdecznemi słowy p. M. Jackowskiego, prosił go o wyłożenie obecnym korzyści, jakie z zawiązania się Kółek włościańskich dla ich członków wynikają. P. patron w jednogodzinnéj przeszło mowie wyjaśnił obecnym słuchaczom zadanie Kółka, wymieniając przytém trzy wielkie korzyści, jakie już zebrane Kółka swym wpływem u rządu wyjednać sobie umiały, tj. landszaftę włościańską, ordynacyą drożną, zmniejszającą ciężar reparacyi dróg, który dotychczas ciężył wyłącznie na gospodarzach, i osuszanie gruntów za rządowe pieniądze z amortyzacyą w przeciągu 30 lat po 5 proc. od kapitału, włożonego w tę melioracyą. Następnie przeczytawszy statuta, ustanowił za zgodą zebranych składkę na 50 fen. kwartalnie. Podpisało się zaraz 35 gospodarzy na członków, poczém wybrano na prezesa Kółka p. Adolfa Moszczeńskiego z Stempuchowa, pp. Brukwickich z Modrzewia na wiceprezesa i sekretarza, czterech zaś włościan na kasyera i ławników. Następnie ks. Ciesielski, podnosząc zasługi p. patrona, jego niestrudzoną pieczę o dobro ludu naszego, wniósł okrzyk: „Niech żyje!“ na cześć jego, który wszyscy z wielkim zapałem powtórzyli.

Kółko kozielskie ma wszelkie widoki istnienia, bo okolica cała obfituje w zamożnych gospodarzy; zapał, z jakim się sami garną do Kółka, dawszy rzeczywiście inicyatywę do jego zawiązania, jest tego najlepszym dowodem.

Policya na zebraniu nie była reprezentowaną.

Praga czeska, 14 lutego.

(XX.) O wniosku czyli raczéj o raporcie dr. E. Czerkawskiego, dotyczącym zmiany organizacyi ministerstwa oświaty, nawet w kołach polskich rozchodzą się zdania, bo Czas uważa go za nieodpowiedni, gdy przeciwnie Gazeta Narodowa pochwala go. Co do nas, istotnie uważamy go za bardzo praktyczny i odpowiadający potrzebom państwa i krajów, tudzież systematowi federalistycznemu. Chodzi więc jedynie o to, czy tak ważną reformę należało podnieść bez porozumienia się z Kołem i z innemi klubami autonomistycznemi? Tutejsze Narodni Listy wystąpiły gorliwie w obronie wniosków p. Czerkawskiego, oskarżając namiętnie pp. Zeithammera i Clama, że przemawiali przeciwko nim. Z tego powodu, tj. z powodu tych zaczepek, dwaj wymienieni panowie zażądali od klubu czeskiego wotum zaufania, które też otrzymali. Gdyby jednak pomiędzy Kołem polskiém a klubem czeskim za pośrednictwem komisyi parlamentarnéj rozpoczęto rokowania na podstawie wniosków p. Czerkawskiego, nie ulega żadnéj wątpliwości, że klub czeski poparłby je.

Na wczorajszym wieczorku „Koła polskiego“ ksiądz prałat Sztulc wygłosił zachwycający wykład o Zygmuncie Krasińskim. Sędziwy wieszcz czeski i doświadczony przyjaciel narodu polskiego mówił o naszym wieszczu z rozrzewnieniem, które się udzielało sercom słuchaczy, złożonych po większéj części z młodych pań tutejszych.

Temi dniami bawili tu państwo Chłapowscy z Kopaszewa.

Na wczorajszém walném zgromadzeniu akcyonaryuszów dziennika Politik wybrano prezesem spółki dyrektora banku Slavia i posła na sejm krajowy dr. Mildego, wiceprezesem posła na sejm krajowy dr. Henryka Szulca.

ZIEMIE POLSKIE.

* Komunikat urzędowy tak opisuje zaszły w sobotę wypadek na zamku królewskim w Warszawie, o którym w wczorajszym numerze pisma naszego była telegraficzna wzmianka:

W sobotę dnia 12 lutego około godziny 3 po południu, jakiś nieznajomy wszedł do zamku królewskiego, w którym mieszka warszawski jenerał-gubernator i stanąwszy przy wejściu prywatném, zapytał naprzód szwajcara, czy może się widzieć z jenerał-gubernatorem. Nie zważając na odpowiedź, że to ani dzień przyjęcia, ani godzina po temu, nieznajomy poszedł na górę po schodach. Gdy szwajcar próbował go zatrzymać, został odepchnięty, poczém nieznajomy wydobywszy scyzoryk, szybko wbiegł do pokojów. W niektórych salach spotkał służących, ale ci widokiem nieznajomego przestraszeni i zmięszani, nie zatrzymali go, zwłaszcza, że biegł szybko. Nieznajomy bez przeszkody dostał się do pokoju przytykającego do gabinetu jenerał-gubernatora. To stawił opór podoficer kozacki (czerkies), stojący u drzwi gabinetu. Nieznajomy ranił go lekko w nogę i zerwał mu pochwę kindżała, zatkniętego za pasem. Podoficer wydobywszy pałasz uderzył nieznajomego po głowie i lekko go ranił. Wtedy nieznajomy pobiegł do sąsiedniego pokoju, gdzie znajdował się służbowy adjutant sztab-rotmistrz hr. Pilar-Kotzebue, i rzucił się na niego. W téj chwili nadbiegła służba schwytała sprawcę.

Związanego odesłano do aresztu policyjnego w gmachu ratusza. Przy początkowém badaniu przekonano się, że sprawca znajduje się w stanie niezupełnego zdrowia władz umysłowych. Nazwisko jego Łagodziński. Przybył do Warszawy kilka dni temu z gubernii kaliskiéj, ale przedtém mieszkał w Warszawie w fabryce Szynklera. Śledztwo prowadzi się daléj.

Do tego komunikatu dodaje Wiek:

Oczywiście rzecz cała redukuje się do jakiegoś napadu furyi człowieka umysłowo chorego. W każdym razie bardzo szczęśliwie się stało, że waryat nie dostał się do gabinetu jenarał-gubernatora i że służba wcześniéj go schwycić zdołała, a źle tylko, że są ludzie, co wytwarzają z takich rzeczy plotki bez żadnéj podstawy, szerząc je po mieście, gdy tak łatwo sprawdzić było wiadomość u źródła, tém więcéj, że naczelnik kraju tegoż samego dnia znajdował się w Resursie kupieckiéj na balu studenckim, gdzie téż składano powinszowania jenerał-gubernatorowi z powodu szczęśliwego uniknięcia w każdym razie przykrego dla wszystkich wypadku.

— Kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchtin wyjechał znowu w niedzielę do Petersburga, dokąd zjeżdżają się obecnie i inni kuratorowie.

— Sprawa oświaty w gubernii wileńskiéj znajduje się w opłakanym stanie. Na 1,171,400 ludności, przypada tu naukowych zakładów różnego rodzaju 314, a ogólna liczba uczących się w ludowych szkołach stanowi 10,941, z któréj to cyfry jest 9810 mężczyzn i 1131 kobiet. Procent uczących się w stósunku do ogólnéj ludności wynosi 1,05 prct., czyli, że 1 uczący się przypada na 95 mieszkańców obojéj płci. Jeżeli odejmiemy od ogólnéj liczby cyfrę uczących się, którzy nie należą do stanu kmiecego, to przekonamy się, że jeden przypadnie na 103 włościan, co stanowi 95 prct. ludności wiejskiéj. Kończących szkoły początkowe jest 654, a liczba ta stanowi w ciągu roku 8,65 prct. ogólnéj liczby uczących się. Ilość zaś wychodzących ze szkoły przed skończeniem nauki wynosi około 32 prct. Przyczyną tego jest ekonomiczny stan włościan, którzy z nastaniem wiosny, zatrzymują uczniów w domu, oraz ta okoliczność, że ze 177 szkół tylko 106 odpowiadają wymaganiom. aby mogły usposobić uczniów do egzaminu na ulgę 4 sierpnia przy odbywaniu powinności wojskowéj. Reszta szkół w liczbie 71 nie czynią zadosyć takim potrzebom, ponieważ w niektórych znajduje się tylko jeden nauczyciel, nauczyciel religii katolickiéj, albo jeden nauczyciel i nauczycielka, albo nareszcie nauczyciel lub nauczycielka oraz nauczyciel religii katolickiéj. Po powiatach ilość szkół odpowiednio do katolickiéj ludności nie jest jednakową. Włościanie nie posyłają kończących szkoły początkowe do rad powiatowych szkólnych dla odbywania egzaminu, dla zyskania ulgi powinności wojskowéj 4 rzędu, ponieważ kończący te szkoły nie mają 16 lat wieku, oraz dla tego, że narażeni są na znaczne koszta, co tłomaczy nader skąpą ilość osób, które zdawały te egzamina. Dla czego też, jak twierdzi korespondent Nowosti, należałoby prawo egzaminowania na ulgi 4 rzędu nadać wszystkim szkołom, aby zaś wymienione wyżéj 71 szkół odpowiadały potrzebom wykształcenia, należałoby członków rad szkólnych upoważnić do wzywania na egzamina jednego z nauczycieli ludowych z najbliższéj szkoły, stósownie do wskazania dyrekcyi. Byłby to jedyny środek dla powiększenia liczby kończących nauki w wiejskich szkołach ludowych.

NIEMCY.

* Berlin, 15 lutego. Otwarcie parlamentu. Dziś o godzinie 2 po południu na białéj sali zamku królewskiego otwarty został przez zastępcę kanclerza, hr. Stolberg-Wernigerode'go parlament niemiecki. Członków parlamentu stawiło się tylko 50. Orędzie cesarskie przeczytane przez wice-kanclerza, brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

Szanowni Panowie!

Jego Cesarska i Królewska Mość polecił mi otworzyć posiedzenia parlamentu.

Etat dla Rzeszy, który Panom niezwłocznie będzie przedłożony, pozwoli Panom przekonać się o rezultatach jakie przedsięwzięta przed dwoma laty reforma podatków Rzeszy przyniosła i jakie jeszcze przyniesie. Rządy związkowe sądzą, iż ekonomiczne i finansowe rezultaty winny je pobudzić do przeprowadzenia zasadniczéj myśli owéj reformy i na téj drodze dążyć nie tylko do finansowéj samodzielności rzeszy, lecz także rządom związkowym dostarczyć dalszych środków w celu zmniejszenia podatków, które je uciskają i w celu polepszenia doli klas pracujących. Jakie środki na rzecz poszczególnych państw wpłyną na ten cel z dochodów, będzie dopiero wtenczas można osądzić, kiedy przewyżka jaka wpłynie do rzeszy z nowych ceł, będzie stanowczo unormowana. Obecnie jednak sądzą już rządy związkowe, iż trzeba będzie zwiększyć na ten cel dochody przez nową ordynacyą ustawy o stemplach i popatku na słód.

Już przy otwarciu parlamentu w lutym 1879 roku J. C. Mość ze względu na ustawę z 21 października 1878 wyraził nadzieję, iż parlament nie odmówi i nadal swéj pomocy, by na drodze prawodawczéj polepszyć stósunki społeczne. Nie tylko na drodze represyi socyalistycznych wybryków trzeba dążyć do tego polepszenia, lecz równocześnie przez stałe popieranie doli robotników. W tym względzie opieka dla osób, które się stały niezdolne do dalszéj pracy, w pierwszym stoi rzędzie. W sprawie tych robotników przesłał najprzód J. C. Mość Radzie związkowéj projekt o zabezpieczeniu robotników w razie smutnych wypadków; projekt ten zamierza uczynić zadość domaganiom, jakie się objawiają tak w kołach robotników, jak przedsiębiorców. J. C. Mość tuszy, iż na projekt ów zgodzą się w zasadzie rządy związkowe i że parlament powita go jako uzupełnienie prawodawstwa skierowanego przeciw socyalno-demokratycznym tendencyom. Dotychczasowe przepisy, które miały zabezpieczyć robotników przed niebezpieczeństwem, iżby przez utratę sił do pracy czy to wskutek nieszczęsnych wypadków, czy to wieku, nie popadli w nędzę, okazały się niedostatecznemi; okoliczność ta nie mało się téż przyczyniła, iż ludzi z klas roboczych popchnęła do tendencyi socyalno-demokratycznych, gdzie się spodziewali znaleść ulgę.

W temże stadyum znajduje się dotąd projekt, który na polu bardzo spokrewnionem z poprzedniém, chce uregulować cechy; projekt ten chce dostarczyć stósowne środki, by odosobnione siły osób, trudniących się równém rzemiosłem, wzmocnić przez połączenie ich w związki korporacyjne i przez to podnieść tak ich ekonomiczną produkcyą, jak moralność.

Parlament w kilku uchwałach domagał się, aby opieka nad pozostałemi osobami po urzędnikach Rzeszy prawnie była uregulowana. Wskutek tego otrzymacie Panowie projekt na korzyść wdów i sierót pozostałych po tych urzędnikach.

W sferze prawa karnego okazała się potrzeba, by prawodawstwo obecne uzupełnić, ponieważ w zatrważający sposób szerzą się występki i przestępstwa popełniane w stanie pijaństwa i wskutek tego nie spotyka ich prawna kara. Do zatwierdzenia Panów przedłożony będzie odnośny projekt.

Już w ubiegłéj sesyi przedłożono Panom różne zmiany konstytucyi Rzeszy, które domagają się uchwalenia etatu na dwa lata; rządy związkowe tak teraz, jak dawniéj, widzą trudności, które powstają z kolizyi rocznych prac parlamentarnych w Rzeszy i w krajach poszczególnych i dla tego na nowo przedłożą projekt, który dotąd nie został załatwiony.

Z rządem greckim i brazylijskim zawiązaliśmy układy w celu zawarcia konwencyi konsularnéj. Mam nadzieję, że porozumienie nastąpi jeszcze w téj sesyi i że jeszcze podczas jéj trwania zażądamy od Panów zatwierdzenia tych układów.

Państwo niemieckie cieszy się pokojowemi i przychylnemi stósunkami do wszystkich państw zagranicznych, mianowicie stósunek polityczny, w jakim cesarstwo niemieckie pozostaje do dwóch wielkich mocarstw sąsiednich, odpowiada téj przyjaźni, jaka osobiście łączy cesarza z władzami tychże państw. Pomiędzy mocarstwami europejskiemi istnieje nie tylko zupełna zgodność w życzeniu, ażeby pokój został utrzymany, ale nie zachodzi pomiędzy niemi zasadnicza różnica co do głównego celu, jaki państwom tym przyświeca przy toczących się rokowaniach. Jestem upoważniony do dania wyrazu temu zaufaniu cesarza, że jednomyślności mocarstw powiedzie się zapobiedz zakłóceniu pokoju europejskiego, w każdym zaś razie powiedzie się zakłócenie to tak ograniczyć, iż Niemcy i sąsiedzi ich nie zostaną niemi dotknięci.

Orędzia tego wysłuchali obecni z milczeniem, tylko w końcu, gdzie jest wzmianka o stósunkach Niemiec z zagranicą, dały się słyszeć tu i owdzie oklaski. Po przeczytaniu orędzia wzniósł marszałek parlamentu, hr. Arnim-Boitzenburg trzykrotny okrzyk na

Listy z za Dźwiny.

I.

W ciągu zeszłego lata, w chwili właśnie, gdy w Krakowie i Lwowie przyjmowano z tak serdeczną i szczerą wdzięcznością panującego, który nie jak obcy ciemięzca, lecz jak prawdziwy ojciec przybywał do swych poddanych, a w innéj znowu stronie ziemi naszéj tłumy pielgrzymów z pobożną pieśnią spieszyły do Gietrzwałdu, by się polecić opiece Pocieszycielki utrapionych, zdarzyło się, iż w Toruniu, nad brzegami Wisły, pod kościołem św. Jakóba i czekając na jego otwarcie, osoba z pod rosyjskiego zaboru przybyła, spotkała się z ubogim flisakiem galicyaninem, który wynędzniały długą chorobą, w odartéj odzieży, ojczystym do niéj przemówił językiem, wyciągnął rękę i otrzymał jałmużnę. Dziwne to zespolenie przedstawicieli trzech części rozszarpanéj przed wiekiem całości, wydało się w téj chwili czémś więcéj niż prostym trafem, prostym zbiegiem nieznaczących okoliczności. Chciało się widzieć w tém dobrą wróżbę, iż wszystkie części jednéj wielkiéj ojczyzny, dziś faktycznie rozdzielone, kiedyś jednak znowu z sobą się połączą, ku czemu téż odtąd duchem dążąc, ściśle powinny się trzymać pomiędzy sobą. Srodki, jakie dzisiejszemu światu przysługują, mają to nam ułatwić. Jest siła rzeczy, któréj ani zaprzeczyć, ani pohamować najgorsze nawet nie zdołają chęci, bo siła ta z woli Opatrzności, choć nieraz potęgą tych złych chęci wywołana, nad niemi przecież panuje i nierzadko je nawet z czasem ku dobremu obraca. Zresztą ułatwione komunikacye, zbliżenie za pomocą pary, poobalały dotychczasowe mury chińskie, chcąc niechcąc usunęły zapory, zbliżyły ludy, kraje, prowincye i coraz bardziéj dążą do zatarcia wszelkiéj różnicy na świecie. Z tego my rozdzieleni, my rozszarpani, korzystać powinniśmy dla tém lepszego poznania się i porozumienia wzajemnego, dla poznania tak tego, co nas do siebie zbliża, jak tego, co nas rozróżnia. Pomimo bowiem téj ogólnéj kosmopolitycznéj politury, jaką się świat dzisiejszy coraz bardziéj powleka, pomimo, że wszędzie już każdy z nas znajdzie dziś tę samą parę, te lokomotywy, koleje, stacye, bufety, dzwonki, wagony, na każdym stole te same ciastka, likwory, przysmaki, w każdym magazynie te same wełniane i jedwabne materye, suknie, płaszcze, kapelusze jednakich barw, wzorów, gatunku i kroju, w każdym ogrodzie jednakie prawie urządzenia i rośliny, zawsze perillę, pyretrum itp. zawsze pelargonie z pełnym kwiatem we wszystkich możliwych czerwonych odcieniach, itd., to jednak inaczéj wygląda chłop wielkopolski w swéj granatowéj lub czarnéj kapocie i szerokim kapeluszu, a inaczéj Łotysz lub Białorusin w szarym samodziale, inaczéj zwłaszcza z rozwinięcia, z wykształcenia i ogólnych pojęć — a i warunki bytu szlachty i właścicieli ziemskich inne są wcale tu a inne tam — o tém wszystkiem dobrze jak najdokładniéj się dowiedzieć.

Ze porównanie pomimo wszelkich kulturkampfem spowodowanych nowości nie na naszę korzyść by wypadło, o tém i mówić nie ma potrzeby. Pod rządem pruskim, jakkolwiek zmienił on mądre swe postępowanie i na niebezpieczną w przyszłości wszedł drogę, żyjecie jeszcze temi zasobami, które się u nas już wyczerpały do ostatka — swoboda religijna i naukowa świeżą jest jeszcze u was przeszłością — brak żywéj wody nie wysuszył u was jeszcze z gruntu dawnéj żywotności, macie téż jeszcze swobodę wyrażania myśli waszych, macie swobodę słowa, gdy u nas w wielkim ogóle myśl nawet zwichnięta lub zamarła, a słowu ozwać się nie wolno.*) To są różnice kardynalne, z których tysiące innych wypływać muszą koniecznie. To téż źle się nam dzieje pod każdym względem, moralnym i materyalnym. Jak wartość rubla naszego papierowego, tak i poziom naszéj moralnéj godności coraz niżéj spada, i być inaczéj nie może, przyczyny i skutki są z sobą ściśle złączone, splatają się z sobą i w logicznéj konsekwencyi tworzą błędne koło, z którego wybrnąć nie podobna. Przyczyny i skutki podtrzymując i wywołując się nawzajem bezustanku, wiążą się w nieskończony łańcuch paraliżujących bied, przed któremi nieraz opadają ręce. Byt nasz anormalny na żadném polu prawidłowo rozwijać się nie może — ani na duchowem, z powodu braku nauczania religijnego, niedostatku kapłanów, niedostatku odpowiednich potrzebom szkół i z wielu innych powodów jeszcze, ani na materyalnem, podkopanem przez cały ogólny opłakany stan rzeczy, który w znacznéj części wypływa także i ztąd, że się do obalenia starego, już téż niedobrego porządku rzeczy wzięli ci, którzy nic lepszego na jego miejsce wznieść nie byli w stanie i nie wznieśli, a zaprowadzili tylko nowy nieład, nowe zdzierstwa, rozprzężenie, swawolą, bezkarność, na szerszem niż kiedy polu nieuczciwości, — słowem wszelkie najbardziéj rozkładające żywioły, jakie kiedybądź podkopały społeczeństwa. Łudzą się tu dziś wprawdzie niektórzy nadzieją, iż rzeczy w niedalekiéj już nawet przyszłości, lepszy, pożądańszy wezmą obrót, a to niby na fundamencie dobréj woli i energii niektórych stojących w téj chwili u steru rządu osobistości.

Znając jednak mniéj więcéj zwykły tryb rzeczy na tutejszym świecie, śmiało powiedzieć sobie można z Krasickim: „Wszystko to być może, jednakże ja to między bajki włożę!“ — Takie tu już bowiem wkorzenione są tradycye nieszczerości w chęciach i w działaniu (gdy to ma być działanie na dobre), że gdyby nawet doprawdy jakieś ulepszenia wprowadzić chciano, to i tak, choćby ze zwyczaju, jeśli nie z umysłu, pozostanie w odwodzie zawsze na wszelki wypadek jakaś otwarta furtka, przez którą i najlepsze na pozór zamiary i najpiękniejsze przyrzeczenia obejść się dadzą i w niwecz obrócone zostać będą mogły, jeśli się tak komu podoba.

W takim stanie rzeczy, gdy i brak ludzi na każdym niemal szczeblu społecznéj drabiny coraz dotkliwiéj czuć się nam tu daje, nie raz aż rozpacz ogarnia tych, co pamiętają jeszcze dobrze nie tak zbyt dawno ubiegłe czasy i wiedzą na ile tu sił wówczas, jak się zdawało, kraj z pewnością mógł liczyć. Wszystkie niemal pochłonęła nieszczęsna zawierucha; w niejednéj zaś stronie zdawaćby się mogło, że nie tylko wolną wolą ludzką sprowadzone wypadki, ale i ręka boska jakby z niemi sprzymierzona z niedościgłych wyroków odjęła nadzieję lepszéj przyszłości i nowego w potomności rozkwitu; bo to, co stare, chyli się do upadku i znika, a żadnych świeżych obiecujących nie widać odrośli. Ale dajmy pokój szczegółom tém boleśniejszym dla nas, im bliżéj nas obchodzą, a przejdźmy raczéj na pole ogólnych obserwacyi.

I tak, zaczynając od tego, co bardziéj bije w oko, powiemy, że pod względem materyalnym w ogóle, ruina dotychczasowych właścicieli ziemskich, jak w wielu innych stronach biednego kraju naszego, tak i tu jest na porządku dziennym. Wyjątki, jak zawsze, potwierdzają tylko regułę. Istnieją zaś one tam, gdzie warunki posiadłości ziemskich były i są jak najbardziéj sprzyjającéj natury. Gdzie były zasoby w gruncie niezwykle żyznym, w łąkach, w lasach nadewszystko, i gdzie są siły młode, energiczne, gdzie jest przytém rachunkowość, oszczędność, przedsiębiorczość rozsądna i w dodatku ten zmysł osobny, który szczęściem zowią, tam nie ma upadku, przeciwnie tam jest nawet może rozkwit i podniesienie się majątkowe, choć o postępowém gospodarstwie z rozmaitych powodów tu prawie nie słychać. Czém jest to wyżéj wspomniane szczęście, czy trafnością jakąś w działaniu, bystrością w kombinacyach, trzeźwością umysłu nie dającego się w żadnym kierunku zadaleko unieść, w to nie będziemy wchodzili, to tylko pewna, że każda z tych kwalifikacyi do wyjątkowych u nas należy zjawisk, a ztąd i szczęście nie zwykło nam się pospolicie uśmiechać. Ztąd także pochodzi, iż są strony, całe niemal powiaty, które kilkadziesiąt lat temu, przy innych warunkach, pod każdym względem były, rzec można, czołem gubernii, a dziś daleko za innemi pozostały w tyle. Dużo i tu zapewne wypadków, jak zawsze własnéj winie upadających przypisać należy, i to tém smutniejsza; faktu samego to jednak nie zmienia, tylko go jeszcze chyba opłakańszym czyni. Ale téż przyznać trzeba, że istniejący porządek, czy raczéj nieporządek publiczny, nie przyczynia się do podźwignięcia upadających fortun, chyba przeciwnie. Rólnictwo wogóle na opłakanie niskim tu stoi stopniu i trudno by mogło być inaczéj — na podniesienie go trzeba rąk, trzeba pieniędzy, a u nas i jednych i drugich wielki brak; u góry zaś wszystko się czyni jakby umyślnie, by ten brak jeszcze zwiększyć. Z porządnych i oszczędnych ludzi, każdy (z wyjątkiem wyjątków) u nas się tylko łata jak może, by jakkolwiek związać koniec z końcem — (bardzo szczęśliwy jeśli się to udaje) — nie porządni zaś i nieoszczędni, giną bez powstania — jak z tego ich ginienia zaś, tak i z téj

*) Memoriam ipsam cum voce perdidissemus — mówi Tacyt o Rzymianach za cesarstwa.

cześć cesarza, który zgromadzeni powtórzyli. Dodajemy tu jeszcze, że Rada związkowa stawiła się w komplecie, że w loży dyplomatycznéj widziano tylko austryackiego ambasadora i kilku członków poselstwa chińskiego. — Pierwsze posiedzenie parlamentu, które się dziś miało odbyć, spełzło na niczém, ponieważ do prawomocności uchwał brakowało 10 głosów. Posiedzenie solwował więc marszałek do dnia następnego. — W sprawie wyboru prezydyum parlamentu potwierdza się wiadomość, iż hr. Arnim-Boitzenburg nie chce z rąk „klerykalno-konserwatywnéj koalicyi“ przyjąć marszałkostwa, lecz tylko przyjąłby wybór, gdyby nań konserwatywni z narodowo-liberałami oddali głosy. Zdaje się, że znaczna część konserwatystów chce wybrać dawniejsze prezydyum, t. j. hr. Arnima, bar. Franckensteina (z centrum) i Ackermanna. Konserwatywny Reichsbote nie może pojąć, jak można na wicemarszałka proponować członka frakcyi narodowo-liberalnéj (prawdopodobnie Bendę); centrum bowiem, jako jedna z największych frakcyi, ma prawo do téj godności. Jeśli centrum wykluczone będzie z prezydyum, pisze daléj Reichsbote, wtenczas obrady w parlamencie upłyną tak bezowocownie, jak w sejmie pruskim, bo trudno od centrum, któremu się krzywdę chce wyrządzić, domagać się poparcia projektów, jakie parlamentowi będą przedłożone. Pominięcie centrum przy wyborze do prezydyum — zauważa w końcu organ konserwatywny — rozdraźni ludność katolicką, która i tak wskutek kulturkampfu jest rozdrażniona i usposobi ją wrogo przeciw państwu. — Także secesyoniści życzą sobie obrania obecnego prezydyum; ich organ Tribüne wyraźnie to oświadcza.

— Sejm pruski odbył dziś krótkie tylko posiedzenie i załatwił sprawy mniejszéj doniosłości. Jutro odbędzie się następne posiedzenie, na którém Izba obradować będzie nad wnioskami Zellego (o opiece nad opuszczonemi dziećmi) i Windhorsta (zniesienie ustawy obrocznéj).

— Z komisyi. W poniedziałek wieczorem odbyła komisya obradująca nad t. zw. Verwendungsgesetz trzecie posiedzenie, na którém minister skarbu oświadczył, iż rząd nie może się zgodzić ani na wniosek posła Huene'go (centrum), ani na inne wnioski. W końcu odrzuciła komisya 15 przeciw 11 głosom nietylko wszystkie wnioski, ale i § 1 projektu rządowego. Odrzucenie paragrafu pierwszego ma zasadnicze znaczenie, gdyż zawiera ono w sobie odrzucenie całego projektu rządowego.

— Lessing. Dziś przypada stuletnia rocznica śmierci Gottholda Efraima Lessinga, poety i krytyka niemieckiego; wszystkie też pisma niemieckie poświęcają jego pamięci obszerne wspomnienia, w których nie bez celu poruszono także obecny ruch przeciw żydom. Kiedy pisma liberalne sławią wielką tolerancyą Lessinga (Nathan der Weise) i chcą go wykierować na wielkiego zwolennika żydów, inne dzienniki przychylność tę jego w właściwém starają się wystawić świetle. Konserwatywny Reichsbote pisze np., że gdyby Lessing żył w czasach obecnych, kiedy to żydowski fabrykant gorzałki wypoliczkował nauczyciela gimnazyalnego, to z pewnością nie byłby poeta niemiecki stanął w obronie żyda. Reichsbote twierdzi, że Lessing popierał bezreligijny humanitaryzm i naturalizm, ale że obecnie społeczeństwo do innych dąży ideałów. — W Brunświku, gdzie Lessing umarł i gdzie ma wzniesiony pomnik dłuta Rietschla, uczcili dziś delegaci młodzieży różnych uniwersytetów pamięć zmarłego przez złożenie wieńców na jego pomniku i przez wygłoszenie kilku przemówień. Po południu złożono także na grobie Lessinga wieńce. W teatrze odegrano Nathan der Weise.

— Monaster, 15 lutego. Dziś odbył się tu sejmik westfalskich rzemieślników. Stawiło się 800 rzemieślników. Zgromadzeni zgodzili się wszystkiemi przeciw 5 głosom na zaprowadzenie cechów obowiązkowych. Naczelny prezes Kühlwetter oświadczył, iż rząd sprzyja wielce rozwojowi rzemiosł.

ROSYA.

* Koncesyą na wydawnictwo gazety polskiéj w Petersburgu cofnął podobno w dniu 12 b. m. Loris-Melikow. Dopiero po trzech lub czterech miesiącach ma koncesya ta na nowo być udzielona. Naczelnik biura prasowego Abaza, oraz jenerał-gubernator Albiedyński zgodzili się już na to wydawnictwo, lecz hr. Loris-Melikow jest zdania, że przed ostatecznem uregulowaniem stosunków w Królestwie Polskiém wydawnictwo gazety polskiéj w stolicy nadnewskiéj nie byłoby na czasie.

FRANCYA.

* Paryż, 14 lutego. Izba deputowanych zajmowała się drugiém czytaniem ustawy prasowéj. — Dodano artykuł, ustanawiający karę za obrazę prezydenta rzeczypospolitéj, obostrzono artykuł, traktujący wzywanie wojska do nieposłuszeństwa i polecono komisyi, ażeby artykuł o pismach zagranicznych zmieniła w ten sposób, iż tylko Rada ministrów wydać może zakaz wprowadzania pism zagranicznych. Senat zajmował się drugiém czytaniem ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach, i art. 7 dotyczący klubów, odesłał napowrót do komisyi, uważając brzmienie jego za nie dość ściśle określone.

— Senatorowie prawicy zamierzają niebawem interpelować rząd w sprawie zakazu, nie pozwalającego Jezuitom nauczać po szkołach.

— Partyi bonapartystów zdaje się grozić rozbicie; z prowincyi nadchodzą liczne doniesienia o przechodzeniu bonapartystów na stronę republiki.

— Gambetta dokłada wszelkich starań, aby przeprowadzić głosowanie za pomocą list, t. j. wybór wszystkich posłów w całym departamencie, a nie okręgami, — i powtóre, aby skłonić Izbę do zmiany sposobu wyborów w innym jeszcze kierunku. Gambetta żąda, aby po dokonanym wyborze w całym kraju następnie już tylko w miejsce ustępującéj pewnéj części, wybierano nowych posłów n. p. co rok, lub co dwa lata w kilkunastu departamentach. Obecnie muszą demokraci francuzcy agitować w całym kraju równocześnie; zmiana w myśl Gambetty ułatwiłaby im tę agitacyą, ograniczając ją co rok na kilkanaście departamentów. Gambetta daje podobno świetne śniadania i stara się na nich pozyskać posłów do swych zamiarów.

— Parnell w rozmowie z Rochefortem, mianéj w dniu dzisiejszym oświadczył, iż przedewszystkiem ma zamiar dementować wszystkie oszczerstwa, jakie prasa francuzka ciągle o Irlandczykach rozszerza. Times i inne organa rządowe powtarzają codziennie oszczerstwa, jakie na nas rzuca République franç. która Irlandczyków bez powodu i nie rozumiejąc rzeczy, zaczepia. Rochefort uspokajał Parnella, zapewniając go, że République franç. mało jest we Francyi czytana i wyraża tylko zapatrywania Gambetty. Parnell powiedział, że wie dobrze, dla czego Gambetta taki zawzięty jest na Irlandczyków, — oto chciałby on zyskać przyjaźń księcia Wales, z którym jadł obiad i płaci za niego na grzbiecie Irlandczyków. Zapewniał też Parnell, że nieprawdą jest jakoby zbrojne powstanie było celem obecnego ruchu — chodzi tylko o to, aby za pomocą środków legalnych zmusić Anglią do nadania Irlandyi takiego stanowiska, jakie Węgry zajmują wobec Austryi. Bil przymusowy zrobi z Irlandyi drugą Polskę. W końcu oświadczył przywódzca ruchu irlandzkiego, że obawia się, iż może za miesiąc, on i O'Keilly znajdować się będą w więzieniu. Polityczném centrum ruchu zostanie Dublin, — finansowém będzie odtąd Paryż.

ANGLIA.

* Bitwa pod Ingogo w Transwaalu:

Wojska angielskie nie były zdecydowane ani przygotowane na długą walkę, gdyż jenerał powiedział im przed wymarszem o godzinie 8, że chodzi tylko o demonstracyą i że wczas na obiad powrócą. Kiedy się Boersowie pokazali po raz pierwszy, wystąpili konno, skoro jednak na dystans 1500 metrów pękł pod niemi granat, zsiedli z koni, pozostawili je pod eskortą i rozpoczęli ostry ogień rotowy. Od godz. 12 w południe aż do zmroku trwała ta walka, — od czasu do czasu grzmiały działa angielskie, ale ogień Boersów był tak gwałtowny, że niepodobna było obsługiwać armat bez przerwy, gdyż skoro tylko wysunął się jaki kanonier, padał natychmiast pod strzałami Boersów. Z wyjątkiem porucznika Parsons, który dopiero wieczorem został ranny, wszyscy oficerowie, kanonierzy (nawet konie bateryi) byli ranni zaraz w początkach walki. Działa musiały zamilknąć zupełnie na kilka godzin; były one pokryte białemi punktami, pochodzącemi od celnych strzałów boerskich. Kto się tylko pokazał przy dziale, padał na ziemię. Nieprzyjaciel zbliżał się od czasu do czasu aż do 200 metrów, ale nie nacierał, po największéj części walczono w odległości 600—700 metrów. Taktyka Boersów była znakomita i godna podziwienia, strzały ich padały zawsze z téj strony, zkąd ich się nie spodziewano, a żołnierze angielscy nie mogli natrzeć na nich z bagnetem, gdyż Boersowie byliby ich wystrzelali do nogi, zanim żołnierze zdołaliby ich dosięgnąć. O zachodzie słońca położenie angielskie było rozpaczliwe. Wojsko nie miało żywności, pomiędzy stanowiskiem Anglików a ich obozem rozciągał się teren niedogodny, a nieprzyjaciel siedział Anglikom na karku.

O godz. 9 wieczorem jenerał Colley wydał rozkaz, aby w największéj ciszy ruszono ku rzece. Co było koni, zaprzężono do armat i wszystko ruszyło ku rzece. Przeprawa przez rzekę była ciężka, bo woda wezbrała znacznie. W końcu dostali się wszyscy na drugi brzeg, z wyjątkiem rannych i jaszczyków z amunicyą. Cierpienia rannych były rozdzierające serce — deszcz lał przez całą noc, wicher srożył się straszliwie. O godz. 12 przybyły po rannych wozy z obozu angielskiego. Boersowie zszedłszy z gór, nie przeszkadzali zabraniu rannych, skarżyli się na wybuch wojny, ale oświadczyli, że obowiązkiem ich jest zastrzelić każdego żołnierza, który się do ich kraju wdzierać zacznie. Gdyby jenerał nie był uszedł z oddziałem, byłby się z pewnością nazajutrz dostał do niewoli, gdyż Boersowie ze świtem uderzyć chcieli na Anglików. Byli pewni, iż wezbranéj rzeki wojsko przebyć nie zdoła i dla tego pozwolili się jenerałowi cofnąć ku rzece.

(Sprawozdanie Standarda).

— Kardynał Manning otrzyma podobno koadjutora z powodu nadzwyczajnego wzrostu katolików w dyecezyi Westminster.

— Gladstone postanowił bil irlandzki wnieść dn. 22 bm., to jest w przyszły wtorek.

TELEGRAMY.

Londyn, 14 lutego. Według nadeszłych z Paryża doniesień, udał się tamdotąd Parnell w interesach finansowych ligi ziemskiéj, głównie w tym celu, ażeby przenieść do tegoż miasta główną siedzibę ligi i ztamtąd kierować jéj operacyami. Do tego kroku zniewoliła Parnella ta okoliczność, że władze angielskie każą otwierać listy naczelników ligi. Parnell bawił także w Frankfurcie nad Menem, gdzie ulokował część funduszów ligi. Parnell odstąpił chwilowo od zamiaru udania się do Ameryki i powróci (?) w kilku dniach do Londynu.

Londyn, 15 lutego. Prezydent Brand donosi pod dniem 14 bm. z Blooemfontein, że otrzymał pismo ministra Kimberley, wystósowane do naczelników Boersów i że takowe zeszłéj środy wyekspedyował; prezydent oczekuje odpowiedzi w dniu 17 bm.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W dniu 12 b. m. przyaresztowano księdza wikaryusza Gumprichta we wsi Breksztynie i przytransportowano go do Wałcza, aby odsiedział 10 dni kary. Poprzednio chciał go fantować komornik sądowy za 150 marek grzywien i 170 marek 50 fen. kosztów sądowych, lecz nic nie znalazł.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 15 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrektorowi kolei żelaznéj warszawsko-petersburgskiéj Michałcowowi i szefowi stacyi téjże kolei Niewolskiemu w Petersburgu order orła czerwonego trzeciéj klasy, a radzcy stanu i inspektorowi rządowemu téjże kolei Litwinowskiemu tamże król. order korony trzeciéj klasy, oraz szefowi drugiéj sekcyi ruchu téjże kolei Schiennamowi w Wilnie król. order korony czwartéj klasy.

* **Teatr.** Dziś w środę na benefis pani Bieńkowskiéj Karpaccy Górale, dramat w trzech aktach Korzeniowskiego. — Jutro w czwartek na benefis pana Fischera Dzwony kornewilskie, opera komiczna w 4 aktach Roberta Planquette. — W piątek na benefis panny Kałużyńskiéj po raz pierwszy Maćko Borkowic, dramat w pięciu aktach Wincentego Rapackiego.

Nie wątpimy, że tak dziś jak jutro na benefisy pani Bieńkowskiéj i p. Fischera zbierze się w znacznéj liczbie publiczność w teatrze. Karpaccy Górale, dramat już dawno na scenie naszéj nie przedstawiony, jako dramat narodowy, daléj wzgląd na beneficyantkę, która starannie role swe zawsze oddaje, winny pobudzić publiczność już to do okazania, iż pragnie mieć przedstawiane częściéj utwory autorów naszych, już téż do okazania pracowitéj artystce swéj sympatyi, a tém samém do zachęcenia jéj do pracy w dalszym zawodzie.

Pan Fischer dyryguje od lat kilku orkiestrą teatralną, a publiczność miała przez te lata sposobność przekonać się, że zadaje sobie zawsze wiele pracy, aby opery i operetki pod jego kierunkiem wypadły jak najlepiéj. Za jego kierownictwa dała dyrekcya teatru w roku zeszłym i bieżącym kilka nowych oper i operetek — praca więc p. Fischera zasługuje na wszelkie uznanie.

W piątek zaś przedstawiony będzie na benefis panny Kałużyńskiéj, dramat wyżéj wspomniany. — W ostatnich latach słynny artysta dramatyczny napisał kilka utworów, pomiędzy któremi ostatni niepoślednie zajmuje miejsce. Już sama ciekawość, jak autor dawno w Poznaniu na scenie nie widziany, wywiązał się z zadania, gdzie teorya z praktyką autora względnie artysty się łączą, powinna publiczność choćby tylko zaciekawić, a tém samém zniewolić do odwiedzenia w piątek teatru. Nadto wzgląd na beneficyantkę, która z widocznym postępem od lat kilku na scenie naszéj występuje — niezawodnie się do licznego zebrania publiczności przyczyni.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesiania 174 marek 30 fen. Dziś nadesłali: Ks. prob. Kośnicki z Dębna od siebie 5 m., od parafian 3 m., Franciszek Ratajczyk z Cerekwicy p. Borkiem 41 i to: od parafian 8 m. i od WPań z Bruczkowa 33 mrk. Razem 223 marek 30 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 253 marek 82 fen. Dziś nadesłali: Ks. prob. Kośnicki od parafian z Dębna 6 m. 6 fen. Razem 259 marek 88 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!“

* **Woda we Warcie** poczyna znowu wzrastać; wczoraj doszła do 7 stóp 5 cali.

* **Prezydent** miasta Poznania Kohleis, oraz prezes policyi Staudy wyjechali dziś do Berlina, aby wziąć udział w obradach Izby Panów resp. parlamentu, których są członkami.

* **O świętokradztwie** popełnioném w Międzychodzie otrzymujemy od ks. prob. Kamieńskiego następujące szczegóły:

„Szanownéj Redakcyi donoszę, iż świętokradzca w Sierakowie schwytanym i w sobotę do tutejszego więzienia sądowego odstawionym został. Nazywa się Karól Klaus, jest protestantem, pochodzi z Brandenburgii i przed 4 tygodniami z domu poprawy (zuchthausu) wypuszczony, gdzie 8 lat przesiedział. Badałem go w jego komórce więziennéj i przyznał mi się, iż okradł kościół w Międzychodzie, a następnie w Kwilczu. Puszki od Najśw. Sakramentu i naczynia srebrnego z olejami św. dla tego nie zabrał, aby się nie zdradzić. Na zapytanie moje, co zrobił z hostyami św. z kościoła międzychodzkiego, odpowiedział: „habe sie aufgegessen.“ Na ołtarzu św. Wawrzyńca znajdowała się za szybą szkatułka z relikwiami św. Vistoriusza i Charusa, męczenników. Szybę stłukł, wyjął szkatułkę i tak tę jak i kości świętych rzucił na posadzkę. Portatylów nie naruszył. Pomocnik jego także już schwytanym i do tutejszego więzienia odstawionym został. Nazywa się Johann Lanski, mianuje się katolikiem i jest rodem z Urbanówka, parafii kwileckiéj. Do szkoły chodził w Kwilczu. W zeszłym roku był owczarkiem w Muchocinie, parafii międzychodzkiéj, zkąd dostał się do więzienia w Międzyrzeczu, gdzie 7 miesięcy przesiedział. Wypuszczony z więzienia poznał się w drodze z Klausem, który już w Pszczewie chciał okraść kościół katolicki, lecz mu się nie udało, gdyż ani drabki, ani desek nie mógł znaleść. W Międzychodzie, gdy Klaus kościół okradał, Lanski stał na straży. Skradzionemi pieniędzmi podzielili się na połowę. Ze Sierakowa mieli zamiar udać się do Wronek, aby i tam okraść kościół katolicki, a następnie daléj złe broić. Klaus miał przy sobie różne instrumenta ślósarskie, któremi otwierał resp. odrywał kłódki i zamki.

* **Kalendarz.** Jutro w czwart dnia 17 lutego, św. Flawiana m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15. Zachód o godzinie 5 minut 14.

Długość dnia 9 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1386 Koronacya Władysława Jagiełły. — 1387 Władysław Jagiełło przywilejami obdarza Litwę. — 1584 Wjazd do Krakowa Henryka Walezyusza.

łataniny trudno, aby coś dobrego na ogół wynikło. Gdzieindziéj możnaby zapewne nasze dzisiejsze położenie nazwać stanem przejściowym, po którym znowu przy uregulowanych stósunkach lepsze nastać mają czasy. Ale tu chyba wtenczas kraj się podniesie i przejdzie w stan kwitnący, gdy go sąsiedzi nasi Niemcy tak lub owak zagarną, wykupią posiadłości nasze i zaprowadzą w nich własny swój porządek. Czy to dla nas perspektywa pocieszająca? Oto nie ma co pytać. Czy zaś nam ona nie grozi? — na to nam przyszłość odpowie faktami. Tymczasem zaczynają tu od niejakiegoś zwłaszcza czasu u góry objawiać się jakieś niby zachcianki polepszenia bytu przygniecionych niedolą materyalną właścicieli ziemskich, bo się ten i ów jednak tam opatrzył, że taki upadek i zemsta tego rodzaju, na korzyść krajowi całemu wyjść nie może — ale zachcianki te są niedołężne jak zawsze i nie budzą ufności, bo są ograniczone i nieszczere — blichtry to, nic więcéj. Jedną z takich jest zaprowadzenie niby to towarzystwa rólniczego, także i w Witebskiéj gubernii. Optymiści rzucili się do tego projektu z zapałem, chcąc w nim widzieć, jakby zawiązek jakiegoś niby publicznego życia, cień jakiegoś niby samorządu, perspektywę możliwości jakichś może szerszych ulepszeń. Ludzie dobréj woli w najlepszéj wierze i z prawdziwém poświęceniem swego czasu i wczasu, męczyli się, pracowali, suszyli sobie mózgi nad rozmaitemi projektami... by koniec końcem do żadnego pożądanego nie dojść rezultatu. Bo tam, gdzie wszystko zawsze idzie krzywo, gdzie proste ścieżki trawą porosły dla tego, że po nich nikt już nie stąpa, inaczéj być nie może. Jesteśmy skrępowani i sami siebie krępujemy daléj w tymże kierunku, drogą fałszu i skrzywienia. I to niezawodnie należy do najopłakańszych skutków opłakanego położenia naszego. Jedném z zadań tego rolniczego niby towarzystwa, było sprawiedliwsze i racyonalniejsze rozłożenie podatków... ale cóż zrobić można tam, gdzie przy braku należytéj kontroli największa panuje samowola samychże urzędów? Podatki u nas wyciskają się bez pardonu; zatrzymuje się na nie z góry wszystko, co tylko zatrzymaném być może; liczą jak chcą, wytrącają co chcą, każą płacić co się podoba, i my płacimy, raz tyle, drugi raz znowu tyle, jak każą, a więc zaległości żadnych w żaden sposób być nie może — a zawsze postnumerando znajdzie się jakiś niespodziany ogon, jakaś nie wiedzieć jakim sposobem urosła niedoimka, która wyrwie nam i wydobędzie z pod paznogcia ostatni grosz, który musi się znaleść bądź co bądź, bo jak się nie znajdzie, to majątek pójdzie na licytacyą, jak przed nim poszło już tyle innych — a kupi go za bezcen nie kto inny, tylko Moskal lub Niemiec, a może wreszcie i żyd! — Na cóż się więc zdało całe to rozkładanie, wyliczanie, mozolenie się, jeśli pomimo to nikt nigdy pewnym być nie może, czy zeń jakieś a nawet wcale grube czasem „ekstra“ niewiedzieć na jakim fundamencie nie wyeksekwują? Można wprawdzie skarżyć się, pisać bomagi nieskończone, jedném słowem prawować się... ale zapłacić trzeba. — My też ciągle robimy i jedno i drugie, a skarb na tem zyskuje, bo do każdego urzędowego papieru drogie marki przyklejać trzeba — i oto znowu podatek uboczny do wcale znacznéj nieraz przy końcu roku wzrastający sumy, że nie wspomnimy już o napsutéj krwi i straconym czasie, który stokroć mniéj jałowo mógłby być użytym. „Ale — powiecie — czémże są wasze tam podatki w porównaniu z temi, które my tu opłacać musimy!“ Prawda, wiemy o tém doskonale, opłaty wasze z naszemi w porównanie iść nie mogą, ale też i obrot pieniędzy wcale inny u was jest niż u nas. Płacicie dużo, ale płacić możecie (?) — płacicie ogromne podatki, jak kupiec płaci nieraz ogromne procenta, które go wszakże nie rujnują, bo na nich zawsze ma zysk jakiś i może się nim kontentować, chociażby był najmniejszym, bo on często wraca — płacicie nareszcie, ale wiecie zawczasu, ile i za co zapłacicie, bo u was pod tym względem, jak i pod każdym innym panuje jakiś porządek — w tém też cała różnica na naszę niekorzyść. U nas w ogóle obrot pieniędzy zredukowany jest do minimum, gospodarstwo kulawe, przemysł prawie żaden, gorzelnie pozamykane, piwowarni nie wiele naliczyćby można — robotnik, choć tańszy jak u was, jednak się nie opłaci, bo jak się już wyżéj rzekło, jest tu na ogół tylko licha łatanina i nic więcéj, a od téj lichéj łataniny płacić nigdy zawczasu ściśle obrachować się nie dające kwoty, nieraz z wielką przychodzi trudnością. Należałoby też jeszcze o jedném całkiém nieograniczoném źródle niemiłych wcale, choć już nie urzędowych zgoła, podatków nadmienić — o źródle, jakiego u siebie tam nie znacie. Są to wszystkie datki, jakiemi od wszelkiéj urzędowéj mitręgi, od wszelkiego szykanowania w interesach, od wszelkiego przegrywania najsłuszniejszych spraw bezustannie zasłaniać się musimy. Bywają wprawdzie urzędnicy, którzy niby to zwykłych wziątków nie biorą; ale pomimo, że są bardzo sowicie opłacani i z pensyi swéj wyśmienicie żyćby mogli, nigdy złamanego szeląga przy duszy nie mają. Tym się zwykle zachciewa koniecznie wziąć jakiś folwark w dzierżawę, by mieć gdzie przez lato z żoną i dziećmi oddychać świeżém powietrzem, i póty męczą cię i dręczą, aż wykołacą co chcą, święcie obiecując jak najakuratniéj wnosić sumę dzierżawną, któréj, ma się rozumieć, nie ujrzysz nigdy. Od tego lubownika pięknéj natury, lub którego z jemu podobnych, otrzymasz także pewnego dnia grzeczny liścik, w którym cię na miłość boską będzie prosił o pożyczenie mu na kilka dni tylko kilkuset rubli, które ci jak najakuratniéj z wdzięcznością zwróci, skoro tylko nadejdą oczekiwane przezeń w tych dniach najpewniéj pieniądze. Dusza twoja przeczuwa los, jaki czeka twoje biedne z trudnością uciułane w tych ciężkich czasach grosiwo, ale masz spraw tysiące: o kradzieże leśne, o niedotrzymane umowy, o to i owo z włościanami, z arędarzami, z całym światem najrozmaitszych kręcicieli. Jeśli panu sędziemu okażesz się nieuczynnym i odmówisz pożyczki, przegrasz w ciągu roku i przegrasz haniebnie więcéj jeszcze może, niż tych kilkaset rubli, których ci jednak żal!... Ale cóż masz robić? Z dwojga złego wybierasz mniejsze, egzekwujesz się i posyłasz pieniądze, na których zwrot do sądnego dnia pono będziesz czekał. A zdałyby ci się bardzo na podźwignienie gospodarstwa i na wiele innych rzeczy! Jakże więc przy takim składzie okoliczności może być mowa o zaprowadzeniu jakichkolwiekbądz ulepszeń? Rząd rosyjski posiada na swych usługach niewygasłe plemię osobnego rodzaju ludzi, u których trudno zadecydować, co elastyczniejsze: kieszeń czy sumienie! Co zaś godne zastanowienia, to że napychanie naszym kosztem téj elastycznéj kieszeni idzie jéj jakoś w pożytek; rzadki bowiem się wzbogaci; przeciwnie, prawie każdy w końcu zadłużony wyżéj uszu opuszcza nasze strony, rzecby należało z hańbą, gdyby słowo to tak źle brzmiące gdzieindziéj, miało tu w tym przypadku jakiekolwiek znaczenie. Chcąc wprowadzić jakiekolwiek radykalne ulepszenia pod rosyjskim rządem, trzebaby zacząć od zbudowania domu poprawy na kilkadziesiąt milionów przestępców różnych stanów, różnych klas, różnéj płci i różnego wieku. Bez tego nic.

Od niemiłego przyszło mi tu zacząć obrazu, ale od korespondentów waszych żądacie przecież prawdy — zatém i to, co się rzekło, musiało tu mieć miejsce. Na tém też kończę dzisiejszą moję gawędkę, obiecując sobie w dalszym ciągu innych dotykać niemniéj żywo nas obchodzących kwestyi. Mówię dotykać, gdyż do zgłębienia ich należytego nie przypisuję sobie ani dosyć zdolności, ani dosyć znajomości rzeczy. Od prostéj też korespondencyi nie wiele więcéj nad odzwierciedlenie obecnych wrażeń wymagać można.

Przepraszam — jeszcze jedno: pierwszym i jedynym dotąd widocznym owocem tego rólniczego niby towarzystwa, o którém się wyżéj rzekło, jest świeżo założony bank obywatelski w Witebsku. Płód to całkiem zgodny z duchem czasu, ale — bodaj poroniony. Nie widzimy bowiem, do jakich szczęśliwych rezultatów w danym kierunku mógłby doprowadzić. Kto na założenie jego składa tysiąc rubli, ten, ma prawo czerpać zeń do dziesięciu tysięcy — ale w jakim celu? Dla podniesienia gospodarstwa u nas na wielkie procenta i na czas krótki żaden rozsądny człowiek pieniędzy z banku nie weźmie — pokwapi się na nie chyba jaki waryat dla przyspieszenia swojéj ruiny. Bank ten zatém, jeśli się utrzyma, to głównie pomocnym będzie żydom-handlarzom i lichwiarzom, którzy chętnie zapłacą dwanaście procent, by wziąć dwadzieścia cztery i więcéj — co im się tu dziś bezustannie zdarza — z jakim skutkiem? o tém mówić nie mamy potrzeby. Są wszakże tacy, co się i dla tego banku entuzyazmują, jak gdyby dokonali Bóg wie jakiego cudu i Bóg wie jakie szczęście na lud Boży przez to spadło!

**

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy:
Bernard Haza-Radlic z Lewic 1 egz.

* **Gwiazdy** wyszedł z druku Nr. 7 i zawiera: Pobożność staropolska. — Uragan. (Z ryciną.) — Przygody angielskiego komisarza policyjnego. II. (Dokończenie.) — Okropna kara Boża. — Okruszyny. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 lutego.

BAZAR. Pani Lewandowska z Łubowa, Zakrzewski z Gutów, hr. Miączyński z Pawłowa, Mieczkowski z Ściborza, Rychłowski z Drobnina, Karczewski z Czarnotek, Witkowski z Biskupin.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zeysing z Mur. Gośliny, Schoenberg z żoną z Długiéj Gośliny, hr. Czarnecki z Ruska, Rogaliński z Torunia, hr. Mycielski z żoną z Siedmiorogowa, Taczanowski z Pieruszyc, Rechstedt z Halberstadt, Morell z Werthei, Rosé z Królestwa Polskiego, Müller z Hamburga, Skarzyński z Miedzianowa, Reuver z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 16 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano --,— litrów, cena wypowiedzenia 52,30 marek, luty 52,30 marzec 52,40, kwiecień —,— maj —,—, czerwiec —,— lipiec —,— kwiecień-maj 53,30

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 16 lutego 1881.

TOWAR	piękny		średni		pośled.	
Pszenica . . . . . 50 kilogr.	10	60	9	60	8	60
Żyto . . . . . - -	10	—	9	65	9	35
Jęczmień . . . . . - -	8	—	7	50	7	30
Owies . . . . . - -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący . . . . . - -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę . . . . . - -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . . - -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . . . - -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . . . . . - -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . . . . - -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . . . . - -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . . . . - -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 17 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,80 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 117,—. 4% pożyczka państwa 101,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80, 3½% oblig. długu państw. 97,70. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 101,75. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25 Austr. noty bankowe 172,50, Polskie likw. listy 57,40, Rosyjskie bankowe noty 213,80 marek.

Bydgoszcz 15 lutego.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 155—180 płac.

Żyto staléj, piękne krajowe 192—196 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180—195, na paszę 160—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 pł.

Wrocław 15 lutego 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —.— cent. Cena wyp. — żąd., luty 203,— żądano, luty-marzec 203,— żądano, kwiecień-maj 202 płac., 203 żąd., maj-czerwiec 200,— płacono, czerwiec-lipiec 196,— żąd.

Pszenica. Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 204 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na luty 138,— żądano, na kwiecień-maj 143,— żąd., maj-czerwiec 146,— żąd. czerw.-lipiec 149,— płacono.

Rzep. Wyp. — ctr., luty 237 żąd., 234 płac.

Oléj rzepiowy m. zm., wyp. — cent., w miejscu 54, żąd., luty 52,— żąd., —,— płac., luty-marzec 52,— żąd., — płac., marzec-kwiecień —.— płc., kwiecień-maj 51,— żąd., 50,75 płac., na maj-czerwiec 51,50 żąd., wrzesień-październik 54,— żąd., —,— płac.

Okowita staléj, wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płacono, luty 52,50 płacono, luty-marzec 52,30 płacono, kwiecień-maj 54,10—20 płc., maj-czerwiec 54,50 żąd., czerpiec-lipiec 55,— żąd. — płac., lipiec-sierp. 55.50 żąd.

Cena wypowiedziana na 16 lutego: żyto 203,— marek, pszenica 202,— m., owies 138,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 52,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 15 lutego 1881.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	21 30	20 70	19 60	18 90	18 —	17 —
„ żółta	20 30	20 —	19 20	18 70	17 50	16 50
Żyto.	20 70	20 40	19 90	19 40	19 10	18 70
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 —	14 70	14 10	13 50	13 —	12 20
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Telegram giełdowy

16 lutego **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 15 lutego

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	206,50
czerw.-lipiec	208,50
Żyto słabo.	
kwiecień-maj	199,75
maj-czerwiec	193.50
czerw.-lipiec	186,—
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	52,40
maj-czerwiec	52,90
Okowita staléj	
w miejscu	54,20
luty	54,90
kwiecień-maj	55,40
maj-czerwiec	55,60
lipiec-sierpień	56,90
Owies	
kwiecień-maj	152,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow. kw.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,50
Pr. consol. 4%	101,10
Pozn. listy z.	99.80
Pozn. listy rent	100.40
Austr. banknoty	173,30
Austr. renta złota	77,25
Austr. losy 1860.	123,50
Włochy	89,30
Amerykany	99,40
Rumuny	94,25
Ros. banknoty	213,90
Ros.-ang. pożyczki	—,—
Ros. losy prem. 186.	—,—
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	516,50
Kolej państwowa	493,50
Lombardy.	186,50
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 16 lutego 1881. (Kursa końc).

Pszenica niezm.	
na wiosnę	206,—
maj-czerwiec	207.—
Żyto słabo	
na wiosnę	197,—
maj-czerwiec	190,50
Owies	
na —	
na —	
na —	
Olej rzep. niezm.	
kwiecień-maj	53.—
na jesień	55,50
Okowita stale	
w miejscu	52,80
na wiosnę	54,20
na czerw.-lipiec	54,70
Petroleum	
styczeń	10,30

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańsk. dołączamy Prospekt na **A. I. Whitego Schärekerextrakt i Radlauera środek na tasiemca,** który tylko w Radlauer'a czerwonéj aptece jest do nabycia. Poznań Stary Rynek 37.

---

†

Za spokój duszy ś. p. (317)

ks. dra. Aleksego Prusinowskiego

proboszcza Grodziskiego

odbędzie się

nabożeństwo żałobne

w sobotę dnia 19. lutego r. b. w kościele poklasztornym w **Grodzisku** i w kościele parafialnym w **Opalenicy.**

Ks. Karwowski. Edw. Górski.

Zwyczajne Walne Zebranie

Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców m. Poznania

Spółki Zapisanéj

odbędzie się w **piątek dnia 18 lutego 1881 o godz. 7 wiecz.** w lokalu **Tow. Przemysłowego** przy Starym Rynku 58.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Walnego Zebrania i ewentualny wybór przewodniczącego.
2. Przedłożenie rachunków z roku 1880 i bilansu z końca tegoż roku.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczéj w roku 1880 z podaniem ważniejszych wiadomości ogólnych i statystycznych.
4. Sprawozdanie komisyi wybranéj przez Walne Zebranie do sprawdzania rocznych rachunków i ewentualny wniosek tejże komisyi o udzielenie pokwitowania Zarządowi Radzie Nadzorczéj § 42 ustaw.
5. Wniosek téj saméj komisyi dotyczący oznaczenia wysokości wynagrodzenia Rady Nadzorczéj. § 22 ustaw.
6. Uchwała dotycząca zatwierdzenia proponowanepo podziału zysków.
7. Wybór czterech członków Rady Nadzorczéj w miejsce ustępujących. § 17 ustaw.
8. Wybór komisyi rewizyjnéj na rok 1881. § 42 ustaw.
9. Wnioski członków. (323)

Rada Nadzorcza

Dr. Zielewicz.

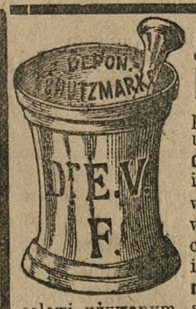

Przez wielu znakomitych lekarzy zbadane i znacznie ulepszone (109)

Pigułki katarowe dr. Ew. Vossa

polegają na fakcie przez wszystkie lekarskie powagi uznanym, że słabości kataralne, jak **katar, kaszel, chrypka, duszność, katary gardłowe, piersiowe i płucne** itd. powstają z powodu zapalenia błon śluzowych w kanałkach oddechowych, które to zapalenie stosownym, antiflogistycznym środkiem w bardzo krótkim czasie bez szkodliwych następstw usunąć a tém samem i słabość samę zniweczyć można. Środkiem, **w najnowszym** czasie z **widocznem powodzeniem** ku temu celowi używanym, a przez swą **nadzwyczaj szybką i pomyślną działalność** ogólną wzbudzającym uwagę, są wyrabiane w aptece „pod Orłem" w Frankfurcie n. M. **Pigułki katarowe dr. Ew. Vossa,** których pudełeczko kosztuje 75 fen. Nabyć ich można w Poznaniu w aptece p. Radlauer'a, w aptece p. Kirchstein'a, w aptece dr. Mankiewicza, w aptece dr. Wachsmann'a w Stroppau w aptece Hamanna, w Grabowie w aptece Degórskiego. **Prawdziwe** pigułki katarowe dr. Vossa sprzedaje się wyłącznie w puszkach blaszanych opatrzonych w powyższą prawną markę ochronną oraz zalepionych paskiem papierowym, noszącym obok znajdujące się facsimile. **Każde naśladownictwo ścigane będzie sądownie.**

Dr Ew. Voss

NB. Zestawienie sprawozdań lekarzy, aptekarzy i innych osób z Niemiec, Austryi etc. konstatujących błogą działalność owych pigułek, znajduje się obecnie pod prasą i zostanie po wydrukowaniu każdemu żądającemu bezpłatnie i fr. przesłane.

Na wyprawy

polecam po najtańszych cenach (150)

srebrne przedmioty stołowe

z pudełkami lub bez nich tak **gładkie** jako też w **desenie** w najnowszych fasonach, daléj w bogatym doborze

świeczniki, podstawki do owocu, serwisy, półmiski do jarzyn i pieczystego.

Skore i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby z drogich kamieni, złota i srebra.

Rudolf Baumann

jubiler,

ul. Wilhelmowska nr. 6.

---

†

W rocznicę śmierci ś. p.

Konstancyi Kantak

odbędzie się (321)

msza św.

w kościele Farnym dnia 18 lutego o godz. 9½.

Sprawozdanie rachunku za r. 1880.

I. Bilans.

Aktywa		Pasywa
	Udział	139520,23
395581,90	Weksle	
	Depozyta	269445,04
	Fundusz rezer.	33324,57
35000,00	Banki	
11707,94	Gotówka	
442289.84.		442289,84.

II. Liczba członków.

Za r. 1879 na r. 1880 przeszło członków	638
W roku 1880 przybyło członków	62
(319)	razem 700
W r. 1880 ubyło członków	54
Na r. 1881 przech. członków	646

Środa dnia 1 stycznia 1881.

Kasa oszczędności i pożyczki Tow. Rzemieślniczego pod opieką św. Józefa w Środzie Zap. Spółka.

Ks. Knast. M. Boguliński. N. Goździewski.

Walne Zebranie

odbędzie się w poniedziałek **28 lutego** o 3 godz. po południu na sali pani Huettner.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z całorocznego zarządu kasy.
2. Pokwitowanie Zarządu z rachunków za r. 1880 ewent. obór komisyi.
3. Obór 3 członków Zarządu.
4. Obór 3 członków Rady Nadzorczéj w miejsce występujących.
5. Sprawozdanie ze sprzedaży nieruchomości Towarzystwa i ze starań o nabycie nowéj nieruchomości dla Towarzystwa.

Środa dnia 14 lutego 1881.

Kasa oszczędności i pożyczki Tow. Rzemieślniczego pod opieką ś. Józefa w Środzie Zap. Spółka. (320)

RADA NADZORCZA

Ks. A. Szamarzewski, prezes.

Cukry i czekoladki paryzkie, francuzkie owoce kandyzowane i **kasztany** (366)

Cukry i czekoladki własnego wyrobu codzień świeże

Cukry warszawskie w eleg. pudełkach z fotografią **po 3 m.** za pudełko. Bukiety ułożone z cukrów od 2 do 30 m. poleca

S. Sobeski

Poznań w Bazarze.

Fabryka cukrów i czekolady, skład delikatesów.

Ludzi wszelkich zawodów płci obojga a **mianowicie urzędników** dominialnych **poleca** w najliczniejszym wyborze i **umieszcza Centr. Biuro Zleceń,** Piotra plac 2.

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i (284)

figury Chrystusa i **Madony** od 3" aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań Wrocławska ul. 38.

Studentów

uczęszczających do gimnazyum Wągrówieckiego przyjmuje od Wielkiejnocy na **stancyą** z zapewnieniem troskliwéj opieki i dozoru. (269)

Aniela Choynacka

w Wągrówcu.

Piękne soczyste pomarańcze i cytryny, rodzenki na gałązkach, migdałki w łupinkach, daktyle, figi i kasztany poleca (327)

S. Sobeski

Poznań w Bazarze.

Wyprzedaż zwierciadeł

we wszystkich wielkościach i kształt. trwa jeszcze dotychczas

Obrazy oprawia się elegancko i tanio u (283)

E. Schlichta

fabrykanta ram złotych

ulica Wodna 11.

Zarząd leśny

w Czerniejewie

poszukuje (316)

elewa.

Folwark

w Buku

pod liczbą 74, składający się ze 120 morg. ziemi pszennéj i 24 morg. najprzedniejszéj łąki trzysiecznéj, jest zaraz wydzierżawienia. (304)

Bliższa wiadomość u Wgo **Teofila Degórskiego w Buku.**

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych przedmiotów** j. t.: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitéj wielkości,** jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też **stare do przelania,** oraz **poleca dzwonki podwórzowe, kościelne i t. d.** (15)

Kawy Kawy Kawy

surowe **czystego i wybornego smaku** po 1,10 1,20 1,30 1,40 1,50 1,60 i 1,70 za funt (205)

(przy odbiorze 10 funtow taniéj)

jako też **świeżo paloną parową** od 1,20 aż do 2 marek zo funt.

Herbatę chińską

po 3 4 5 i 6 marek za funt oraz bardzo **dobre prusze herbaciane** po 2 i 2,50 za funt poleca

W. BECKER,

plac Wilelmowski nr. 14 i róg teatral. ulicy obok cukierni p. **Wolkowitza.**

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, że moję od 39 lat tutaj istniejącą (8)

Fabrykę wyrobów

woskowych

rozprzestrzeniłem na wielką skalę przez założenie nowego

Bielnika wosku

wedle najnowszych wynalazków z użyciem topienia parą, i polecam:

Swiece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki itd. po cenach umiarkowanych.

Przyczém zwracam uwagę, że tylko **czystego wosku** do moich wyrobów używam.

Swiece wykonuję także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

M. Sobecki

Poznań, Szeroka ulica nr. 24.

W środę dnia 23 lutego

odbędzie się

W SALI BAZAROWÉJ

Koncert amatorski

na dochód szpitala dla nieuleczonych chorych w domu św. Józefa.

Początek o ½8. (325)

Bilety po 3 mrk. sprzedaje księgarnia p. **Żupańskiego.**

Pączki

nadziewane konfiturami po 1 mrk. za tuzin poleca dziennie trzy razy świeże (328)

S. Sobeski

w Bazarze.

Dziś świeże holsztyńskie

ostrygi

100 sztuk m. 13, poleca (309)

K. Szulc,

ulica Wrocławska nr. 12.

Elegancki **kostium polski**

na bale maskowe, prawie nowy jest do sprzedania przy **ulicy Fryderykowskiéj 27. parter.** (318)

Przedstawienie amatorskie

Stow. Czeladzi Katolickiéj

w Poznaniu

W niedzielę dnia 20 lutego 1881

na sali hotelu Saskiego.

Stary piechur i syn jego huzar,

narodowa węgierska komedyo-opera z tańcami w 3 aktach a w 4 odsłonach przez J. Szigetti

muzyka Ignacego Bognara.

Ceny miejsc: Krzeszło 1 mrk. Parter 50 fen.

Biletów nabyć można w handlach **J. Affeltowicza,** na Chwaliszewie; **T. W. Lisieckiego,** Szeroka ulica 27 **J. K. Nowakowskiego,** Plac Wiedeński; w cukierni **T. Wężyka,** św. Marcin 59 i u fryzyera **S. Wojańskiego,** św. Marcin nr. 66. (324)

Otwarcie kasy o 6 godz. Początek przedstawienia o godz. 7. Po przedstawieniu

Wieczorek z tańcami.

Teatr Polski w ogr. Potockiego w POZNANIU.

w Czwartek, 17 lutego 1881.

Benefis

pana Fischera

Dzwony Kornewilskie.

Opera komiczna w 4 aktach Roberta Planquette.

Suknie balowe i wieczorkowe

wykonują w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych (176)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI. BAZAR.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.